№. 38. w Czwartek dnia 15. Lutego 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Bytom (Górny Szląsk), dn. 8. Lutego. — Dnia 5. Lutego w Gliwicach od 9. rano do 11. w nocy, bez przestanku odbywały się wybory deputowanych do II. izby. — Walka reakcyi z demokracyą dokonała się ostatecznie w sali wyborów. — O mało, że nie przyszło do starcia fizycznego — bo wśród chałaśliwych wyborów wołano nawet »precz z panami!« Wybrano tedy znanego już, przychylnego narodowości polskiéj X. Szafranka — Oberbergratha Erbreicha — i Kachla młynarza, który nie ma innéj barwy nad swe rzemiosło, które zwykle podług wiatru się kieruje. — X. Szafranek wybranym jest także od Rybniczanów i Mysłowian w Żorach — albo więc my, albo Mysłowianie drugi raz obierać będą. Sądząc po wyznaniach wiary, plakatach, zabiegach i innych okolicznościach, wnosimy, iż z 53 deputowanych szląskich 18 siędzie na lewicy, 9 w centrum a reszta należy do prawéj strony. — Nie omyliłem się w zdaniu o nowo ukazującéj się w Opolu Gazecie wiejskiéj — pismo to tygodniowe po polsku i po niemiecku odbijane kosztuje miesięcznie 10 fenigów — żandarmi rozdają darmo i nakłaniają chłopów do trzymania jéj. — Metternich pozazdrościłby rządowi tego pomysłu. Przykra będzie dla Dziennika górnoszląskiego konkurencya z pismem, którego expedycyą trudnią się żandarmy i policyanci. — Tu w Bytomiu założono czytelnią polskich pism bezpłatną i publiczną. W Mysłowicach tworzy się 7ma w górnym Szląsku czytelnia ksiąg. — Znowu zasuspendowano tu urzędnika Chambesona, o udział w klubie demokratycznym.

Ztąd do Krakowa i Galicyi nie wydają paszportów — granica okręgu krakowskiego i dworzec kolei na pograniczu w Mysłowicach jest strzeżony z niezwykłą surowością. Chłopi w okręgu krakowskim obawiają się rekrutowania; wielu ucieka do Pruss. Krakowianie nie mają żadnych pism i gazet, żyją w niewiadomości o bożym świecie. — Na Krzemionkach sypią Austryacy bateryе, nawet armaty w które Wawel ustrojono, obrócono ku stronie Wisły. — Cała ta trwożliwa ostróżność rządu dowodzi, że buletyny austryackie z teatru wojny węgierskiéj łżą na czysto.

Kolonia 8. Lutego. — Dzisiaj na posiedzeniu assizów rozstrząsano skargę przeciw redaktorowi głównemu gazety noworeńskiéj Dr. Marx, adwokatowi Schneider II. i Schlapperowi o zachęcanie do zaburzeń. Obżałowani wzywali w Listopadzie r. z. do odmówienia podatków przez podpisanie swych nazwisk w gazecie noworeńskiéj. Sędziowie przysięgli uznali wszystkich trzech oskarzonych za niewinnych.

Dania.

Kopenhaga, dnia 6. Lutego. — Dzisiaj na posiedzeniu sejmu zapytał Grundtwig ministra spraw zagranicznych, dla czego się on odwoływał na posiedzenie 6. Stycznia, jakoby na dowód zgodnego sposobu myślenia ludu w instrukcyi do Dirckinck-Holmfeldt w Frankfurcie? Minister odpowiedział: rozumiałem, iż z posiedzenia tego nie okazywało się, że zgromadzenie układów tych nieuważa bynajmniéj za pożyteczne, albo że głosuje za porzuceniem pióra a uchwyceniem oręża, dopóki jeszcze są widoki, pozyskania zgody honorowéj na drodze spokojnéj, lub że w ogóle z zapałem niecierpliwym wznowienia boju sobie życzy. Nazwał wojnę tę nienaturalną, gdyż jest ona domową. Grundtwig oświadczywszy, iż odpowiedź ta wcale go nieza dowalnia, zapytał potém ministra sprawiedliwości, czy rząd rozporządzenie z 27. Września 1799 wskrzesić zamyśla, iż znów jednego drukarza i jednego redaktora oskarzono i na tamtego wyrok wydano. Minister odpowiedział, że rozporządzenie to od czasu reskryptu z 24. Marca r. z. było prawomocnem, i jego postępowanie dotychczasowe przeciw prassie rękojmią być powinno jego dalszego postępowania. Grundtwig i z tego dosyć był niekontent, ponieważ jednak nikt więcéj słowa nie żądał, posiedzenie zamknięto.

Austrya

Powszechna gazeta austryacka pisze z Triestu. Uganianie się sardyńskiego statku parowego »Goito« za okrętem »Lloydu Istria« było tylko igraszką przepowiadającą o istotnym wybuchu kroków nieprzyjacielskich. Austryacki okręt liniowy »Wulkano« spostrzegł na wodach Istryi statek parowy, który odprowadzał kilkanaście, jak się zdaje istryjskich i dalmackich statków nadbrzeżnych ku Wenecyi. Przy nieznacznéj odległości poznano, iż statek ten jest tym samym, który jako anstryacki okręt wojenny zwał się »Mariana,« pod rządem tymczasowym Wenecy ochrzconym został Pius IX., a teraz, ponieważ świetna gwiazda papieża znikła, nazywa się »St. Marco.« »Wulkano« zażądał wydania statków podwodowych, na co St. Marco nieprzystał. Z tąd wszczęła się bitwa, która przeszło 2 godziny trwała, podczas któréj barki owe się oddaliły. Okręty oba uszkodzone zostały, W pobliżu placu boju znajdowała się fregata francuska, i przypatrywała się zupełnie bezczynnie. »Wulkano« przypłynął tu wczoraj dla naprawienia szkody poniesionéj. Flota nasza, jak słuchać, ma się teraz w Pola zebrać.

Wiedeń 9. Stycznia. — Tak tutaj, jak i szczególnie w Czechach zamyśla się wielu wyprowadzić za granicę. — Hr. Montecuculi dowódzca pułku kirassierów Hardegga pozostał jako chory w Göngös. Był on 2. Lutego przez 8 powstańców schwytany i do Debreczyna odprowadzony. Windischgrätz nałożył za to na wieś tę kontrybucyą wojenną 50,000 zł. — Gazeta zagrzebska, organ wiele znaczący sposobu myślenia Kroatów, oświadcza się stanowczo za zniesieniem szlachectwa według postanowienia sejmu. — Domyślają się tutaj, iż pożyczka jednakże przyjdzie do skutku, i to niezadługo, gdyż Rothschildowie w tych dniach mają przyjechać. — Ban Jellaczic zapadł przed kilku dniami na grypę a stronnictwo reakcyjne starało się upowszechnić podejrzenie, iż Madziarzy go otruli. Jednakże według listów prywatnych z Pesztu pod 7. t. już on jest znowu czynny. — Podobno gubernator wojskowy postanowił wszystkich Polaków nieosiadłych tutaj z miasta wydalić.

Triest. — Ponawiają się symptomata bliskiéj wojny z Piemontem. Być może, iż armia sardyńska, którą na 150,000 ludzi liczą, z 30 tysiącami w Wenecyi niebyłaby wystarczającą naprzeciw armii Radetzkiego, lecz trzeba o tém pamiętać, że emissaryusze piemiontcy z Romanii i Toskanii pospolite ruszenie przygotowali, któreby niepoślednio wpłynąć powinno na los wojny; przytém niemożna z pewnością powiedzieć, jakie przeznaczenie ma armia alpejska i flota francuska na morzu śródziemnem. — Tutajsza izba assekuracyjna podała prośbę do ministra handlu, w któréj żąda, aby na przypadek wojny, mocarstwa wojujące port w Trieście ogłosiły wolnym portem europejskim i wolność handlu nieograniczoną, aby siły morskie powiększyć dla zasłonienia marynarki handlowéj; i na koniec, aby tymczasem port w Trieście powierzyć opiece Anglii.

Od granicy banatu. — Oba dzienniki Westnik i Napredak potwierdzają wiadomość, że Weisskirchen dostało się w ręce Serbów. Miasto chciało się poddać i wysłało depyutacyą do jenerała Teoporowicza z warunkami poddania się; żądali, aby im działa pozostawiono, Serbów do miasta niewpuszczano, tylko załogę grenzerów; 80,000 złotych m. k. kontrybucyi wojennéj złożyć obiecali. Teodorowicz dowiedziawszy się już dawniéj, że mieszkańcy Weisskirchen wszystkich Serbów w mieście swojém pozabijali byli, zapytał deputacyi: »Któryż jest pomiędzy wami Serbem?« Niemcy wzdrygnęli ramionami. »Idźcie sobie« rzekł Teodorowicz, »z wami nie wchodzę w żadne układy.« — Serbowie przypuścili potém szturm i miasto zdobili. Znaleziono tylko dwóch Serbów w mieście i obaj mieli oczy wyłupione. — Teodorowicz rozkazał tedy, jak podróżni opowiadają, wyszukać 50 najwinniejszych, i wszystkich powiesić. Resztę zaś ustawiono w szeregi i co 5go zastrzelono. Tym sposobem Teodorowicz wyprawił na tam ten świat w samem Weisskirchen 400 Niemców.

Galicya.

Lwów, dn. 8. Lutego 1849. — Rząd nasz wojskowy i stan oblężenia, od niedawna na całą Galicyę i Kraków rozciągniony, trwa nieustannie z równą dla nas srogością, — Rusinom i Niemcom wszystko wolno, — ich gazety wychodzą, — ich rady

i stowarzyszenia exystują bez przerwy. — Rekrutują ostro i mocno, zaczęto nawet organizować landszturm. — Z Węgier nic niesłychać pewnego; Austryacy umieją przeciąć drogę wszelkim doniesieniom. — Przedwczoraj zapieczętowano tutajsze szkoły. — Chłopaki nie chcieli się uczyć po niemiecku i rusku, porujnowali ławki etc. etc., — przyszedł oddział grenadierów, porozpędzał młodzież, i zamknął szkoły. — Starszych uczni pobrano do wojska.

Korespondent słowiańskiego centralnego pisma donosi: Zaraz po zamianowaniu Gołuchowskiego gubernatorem Galicyi w miejsce Zalewskiego, zniesiono prowizoryjnie zaprowadzone urządzenia na stopę polską, z zatrzymaniem dawniejszego niemieckiego sposobu, który wszelako, skoro stósowne dla szkół książki w języku rusińskim wypracowane zostaną, i ludzie z stósownem wykształceniem się znajdą, z czasem rusińskiemu miejsca ustąpi, gdy przeciwnie język polski ma być tylko przedmiotem naukowym wcale nie obowięzującym po szkołach. Rusinom się jednakowoż po mału oczy zaczynają otwierać, że teraz zamiast Polaków, Niemców im na kark pakują, zwłaszcza tu i owdzie coraz to nowego nasełają Niemca na Niemca, a takiego, co to, jeżeli nie po niemiecku, to ani rusz, a każdy dość nierozsądnie z tą wesołą nowiną się popisuje, że to wszystko do starych się karbów wróci.

Jako nowość nie wypada uczynić wzmianki o świeżéj próbce sceny rusińskiej, którą się zrazu małe kółko diletantów zajęło podczas soboru słowiańskiego w Lwowie, a które dziś i w Kołomyi i w Przemyślu stale się osiedla. Pierwsze te przecież próby ograniczają się tylko na przedstawieniu komicznych ustępów z życia sielskiego. Fundusze, które z tąd spływają poświęcone są na wydawanie książek w języku rusinskim. Nasi tu Rusini mają wnieść do rządu o udotowanie katedry języka rusinskiego przy wszechnicy wiedeńskiéj.

Kraków, 6. Lutego. — Powszechnie się tu obawiają w tych dniach rozruchów, bo też Polacy niemają żadnego przywiązania do rządu austryackiego, który ich dręczy w nielitościwy sposób. Szczególniéj oburza patent rekrutowania w krakowskiém i napaści żołnierskie na spokojnych mieszkańców. Chłopi w okręgu krakowskim niechcą nic wiedzieć o nowym patencie dotyczącym brania ich do wojska i mają zamiar powitać kosami i kozicami komissye rekrutujące. W Chrzanowie już z tego powodu przyszło do bitwy. Onegdaj w południe za nadejściem sztafety wysłano 6 armat z assekuracyą dwóch kompanii piechoty, dokąd niewiadomo. Sądzą że do Sądcza, do którego jak powszechnie głoszą wpadli Węgrzyni. Z tego powodu też odłożono termin do naboru wojskowego na dzień 5. Marca. Równocześnie mówią tu o wybuchłych niespokojnościach w Lwowie. — Austryacy obawiając się nowéj napaści Bema na Bukowinę utworzyli pospolite ruszenie. Teraz szlachta około Kołomyi wniosła, aby i ją przypuszczono do szeregów pospolitego ruszenia, ale téj ofiary nieprzyjęto, mówiąc, że tym sposobem wpuszczonoby wilka do owczarni, a zamiast posługi, samiby Austryaków bili.

Włochy.

Od granicy włoskiéj. — Posłannictwo pana Plazza na dworze neapolitańskim uważać można za zupełnie chybione, ale niemniéj dowodzi ono, że gabinet turyński stara się wszelkiemi sposobami skierować politykę półwyspu całego przeciw Austryi. Teraz, skoro Ferdynand przedłożenia Sardynii odrzucił, Karol Albert żadnych względów mieć niebędzie dla Neapolu, wszelkie miny zapali, tak, iż każdéj chwili wybuchu groźnych niespokojności spodziewać się należy. Sardynia wciąż się zbroi przeciw Austryi, a ponieważ spostrzeżono, że Radetzki teraz stanowczo na Wenecyą uderzyć zamyśla, zwrócono więcéj uwagi na to miasto lagunów, niż na Tessin, i wysłano już Albiniego z flotą na morze adriatyckie dla blokowania Triestu, z powodu czego statki cesarskie zawinęły do porty w Istryi. Z Piemontu dowiadujemy się, że armia królewska z każdym dniem wzrasta, gdyż oprócz wychodzców lombardzkich zaciąga się wielu Szwajcarów do wojska sardyńskiego, które pała żądzą boju jak najwcześniejszego, i nic więcéj nie pragnie jak aby pod wodzem doświadczonym zmierzyć się z Radetzkim. Wieść niesie, że Karol Albert zamierza przenieść się na wyspę Sardynią, a zarząd sprawami publicznemi pozostawić ministerstwu odpowiedzialnemu, zapewne dla uprzedzenia jakiegokolwiek wypadku wojny zagrażającéj. Gdyż, jeżeliby w grze téj kości niepomyślnie padły, wtenczas stałby on pozornie nienaruszonym, jako ofiara większości izby i polityki ministeryalnéj, i może spokojnie przypatrywać się w Cagliari całemu rozwojowi rzeczy, albowiem rzeczpospolita francuzka niepodobna aby ścierpiała, widząc dzieła austryackie podsuwające się pod granicę Francyi. Jeżeli zaś szczęście wojenne domowi sabaudzkiemu posłuży, to dosyć on jeszcze będzie miał czasu do podróży do Mediolanu dla przyjęcia korony żelaznéj z rąk ludu oswobodzonego, i wtenczas owo cofnienie się na wyspę wynosić będą, jako czyn szlachetny poświęcenia czysto konstytucyjnego. Mediolan mocno teraz ufortyfikowany, a dzieła z warowni wycelowane na miasto, grożą zburzeniem jego, za najmniejszym pojawem niespokojności. Wykrycie znacznych zasobów broni dowodzi, iż w Lombardyi szykują się znowu do powstania, a rząd wie bardzo dobrze, iż o porozumieniu się teraz na drodze spokojnéj w północnych Włoszech, ani myśleć nie można. Z powodu tego Radetzki też na wszelki wypadek jest przygotowanym. Pomiędzy wojskiem panuje duch wojowniczy; ponieważ toż samo z strony piemontskiéj donoszą, przeto spodziewać się należy walk nader morderczych. — Szczególną jest rzeczą, iż Kroaci w wojnie ostatniéj złość swoję wywierali osobliwie na wszelkie malowidła, i częstokroć w domach, z których na nich strzały padały, oszczędzono wszelkie ruchomości, ale żadnego obrazu. Tym sposobem w wielu pałacach, jak np. Cäsarini, Bamberini, Litti i t. p. najpiękniejsze i najkosztowniejsze obrazy zniszczono, i na polu sztuk pięknych stratę niepowetowaną dla całego świata ucywilizowanego zrządzono. — Do Treviso sprowadzono z Wiednia fabrykanta roczczynu gumy elastycznéj i dwóch słynnych chemików, którzy mają się zatrudnić wyszykowaniem balonów do bombardowania Wenecyi.

Rzym, 31. Stycznia. — Jenerała papiezkiego Zucchi, który w Ponto Corfo posiadłości papiezkiéj w królestwie neapolitańskiem obóz zakłada, ogłoszono za zdrajcę ojczyzny, i za wyjętego z pod prawa. Coraz widoczniéj zanosi się tutaj na wojnę. Ochotnicy lombardzko weneccy, w liczbie 12,000 zamyślają wyruszyć w granice neapolitańskie. Dragony i pontoniery już otrzymali rozkaz do wymarszu; ostatni mają obsadzić wąwoz Tercina. Garribaldi zasłania drogę główną do Askoli wiodącą. Wyszedł on wprawdzie tylko w 12,000 ludzi, ale odebrał upoważnienie do ściągania po drodze co się da i ile będzie mógł. Jen. Zambeni osądzono na 15 lat kary na galery. Z żołnierzy, którzy w zbrojnym rokoszu dnia 19. Stycznia udział mieli skazano wyrokiem sądu wojennego 2 na karę śmierci, 20 na dożywotnią karę galerów, 15 na 20letnią, 11 na 15letnią, 3 na 5letnią. Na jenerała Zucchi dybią, niektórzy powiadają, iż za głowę jego nałożono nagrody 1000 skudów. Nowe wydanie nót skarbowych zahipotekowano na dobrach księcia Leuchtenberga; summa ich ogólna dochodzi tym razem do 600,000 skndów.

Rząd tymczasowy państwa rzymskiego wydaje każdego dnia nowe prawa i rozporządzenia; w krótkim czasie wyszło prawo gminne, prawo podatku gruntowego, i prawo tyczące się pensyi wysłużonych i urzędników czynnych, jakoteż rozporządzenie tyczące się wojskowości. — Deputowani na włoskie zgromadzenie narodowe licznie się zbierają. Rząd tymczasowy wezwał na 4. Lutego wszystkich prefektów do siebie, dla zdania sprawy z czynności wyborczych. Dzisiaj w nocy wyszły silne oddziały jazdy z artyleryą na granicę neapolitańską, na te miejsca, gdzie się obawiają napadu. Inni mówią, że wojsku liniowemu nie zupełnie ufają i dla tego wysyłają je na granicę, a w miejsce ich ma tutaj dzisiaj przybyć korpus kilkotysięczny ochotników rzymskich, którzy z Wenecyi przyszli. Garibaldi już tam dosyć dawno stoi.

Turyn, d. 2. Lutego. — Wszyscy tu mówią o wojnie. Jenerał Lamarmore został zamianowany ministrem wojny. Dziennik Alba utrzymuje, iż on jeden jest między wszystkimi ministrami, który szczerze pragnie rozpoczęcia na nowo wojny z Austryakami. W tych dniach w Siena wywołali reakcyoniści małe zaburzenie. Wielki książe zwiedził to piękne miasto; tam przed pałac zbiegły się tłumy ludu jakiegoś wołając: »precz z konstytucyą włoską! niech żyje rząd neapolitański! śmierć liberalnym! precz z klubami!« Książe nic na to nieodpowiedział; i kiedy tłuszcza ta najemna, nieznalazła ani pochwały, ani z strony ludu rozsądnego nagany, sama się rozeszła.

Turyn, d. 2. Lutdgo. — Gazeta kolońska ma wiadomość z Turynu, że papież niezadługo powróci do Rzymu, i to za pośrednictwem Giobertego. Zamiarem jego ma być sprowadzenie Piusa IX. do Rzymu, aby pośrednictwo zagraniczne niepotrzebnem uczynić. Papież z swéj strony miał się obowiązać, iż da amnestyą ogólną i cofnie ekskommunikę. — Jest to wiadomość gazety kolońskiéj, któréj doniesienia podobne potrzebują potwierdzenia. — Z innego znowu źródła dowiadujemy się, iż przejęto list Giobertego, w którym tenże usuwa się od wszelkiéj interwencyi, podając za powód, iż w domu jest dosyć zatrudnienia. Oprócz tego ma to już być rzeczą pewną, że Zucchi stoi tuż nad granicą w 10,000 Szwajcarów, Neapolitańczyków i Hiszpanów, jakoteż powtórzyła się wczoraj pogłoska o przybyciu okrętów francuzkich do Civitavecchii.

Francya.

Paryż 9. Lutego. — Zgromadzenie narodowe. Wiceprezes Corbon zagaja posiedzenie o 1 godzinie. Wielu deputowanych pracuje jeszcze po wydziałach, gdzie debatują nad dwoma wnioskami, 1) względem zaskarżenia dziennika w Metz wychodzącego le Voeu National 2) i pociągnięcia do odpowiedzialności deputowanego Proudhona za sławny artykuł przeciw prezydentowi Napoleonowi. W biurach postanowiono niepopierać oskarżenia przeciw dziennikowi, a dać pozwolenie do wytoczenia sprawy w sądzie właściwym przeciw Proudhonowi.

Koenig podaje petycyą, w któréj wyborcy jego żądają, ażeby zgromadzenie narodowe zajęło się rewizyą podatku od napojów przed swém rozwiązaniem się.

Z porządku dziennego przypadają rozprawy nad podatkim stemplowym, któremu mają ulegać listy handlowe, bankowe i przemysłowe akcie i polisy towarzystw assekuracyjnych.

Prezes Corbon oświadcza, że ogólna dyskussya się rozpoczyna.

Liczne głosy, nie jesteśmy jeszcze w komplecie. Corbon daléj mówi,

że projekt powyższy do prawa podda pod powtórną dyskussyą, jeżeli się za nią większość oświadczy.

Z głosowania okazało się: obecnych 549, z tych 530 głosuje za, 19 przeciw powtórnéj naradzie.

Drugi przedmiot z porządku dziennego przypadający dotycze kredytu dodatkowego na dawne wydatki ministerstwa marynarki.

Deflongrais: minister finansów nie jest obecnym na posiedzeniu i dla tego wnoszę o odłożenie rozpraw nad tym przedmiotem. (Odłożono.)

Trzeci przedmiot dotyczy powtórnéj dyskussyi nad podatkiem opłacać się mającym przy zmianach własności gruntowych, które należą do zakładów dobroczynności lub towarzystw religijnych.

Tassel zwalcza projekt i powiada, że podatek ten mało wniesie do skarbu, a projekt Goudchaux opodatkowania ruchomości daleko więcéj jest uzasadniony. Dla czego Passy ten cofnął, a pierwszy utrzymał? Daleko rzeczą jest rozsądniejszą nakładać podatki na dochody i ruchomą własność, niż na lazarety i dobroczynne zakłady. Passy: ponieważ one nie przyniosą 100 milionów dla tego niemamy na nie nakładać podatków?! Podatki te są sprawiedliwe, a to jest główną rzeczą. (Do głosowania, do głosowania!) Zgromadzenie przystępuje do głosowania:

Artykuł 1.

Od 1. Stycznia 1849 mają opłacać posiadłości departamentów, gmin, szpitalów, seminaryi, rad kościelnych, kongregacyi, konsystorzy, dobroczynnych zakładów, bezimiennych towarzystw, jednem słowem wszelka własność zbiorowa prawem upoważniona, podatku transmissyjnego 62 centymy od każdego franka, według kapitału normalnego od którego podatek gruntowy się opłaca.

Artykuł ten po żwawéj dyskussyi przyjęto.

Artykuł. 2.

Podatek rzeczony ściąganym będzie, jak i wszystkie inne podatki rządowe itd. Przyjęto.

Tassel wnosi poprawkę:

Artykuł 3.

Nowy ten podatek mają właściciele opłacać, z wyjątkiem dzierżawców lub użytkujących, którychby obarczał według układów specyalnych. Przyjęto.

Zgromadzenie postanawia po upływie dni 5 trzecie odczytanie tego projektu.

Buchez podaje petycyą rannych w rewolucyi lutowéj, którzy teraz głód cierpią i żądają pieniędzy dla nich zebranych.

Mortimer Ternaux i Guinard żądają rachunku ze zebranych 1,300,000 f. W przeciągu godzin 48 ma komitet złożyć sprawozdanie w téj mierze.

Zgromadzenie powraca do rozpraw nad kredytem marynarki. Toczy się sprawa o 10,000 fr., wydanych pod admirałem Mackau, za czasów Ludwika Filipa.

Po krótkiéj rozprawie przyjmuje zgromadzenie ten kredyt i rozpoczyna rozprawy nad reformą sądownictwa.

Antony Thouret występuje przeciw reorganizacyi lub okaleczeniu sądów, jak tę reformę nazywa. Nasze sądownictwo jest najpiękniejszym spadkiem przeszłości. Dla czego mamy je zmieniać? Celem zaprowadzenia oszczędności? Nierozsądek! Oszczędności zaprowadzajmy w wojsku i fortecach, bo to są wampiry, które ssają krew społeczeństwa, nie przynoszą żadnych pożytków, a przy najpiękniejszych siłach, marnują i kapitał pracy w ich rękach spoczywający i kapitały na nie wyłożone. Ztąd złe podwójne.

Valette odpowiada, że mówca zanadto ogólnie się rozszerza nad swym przedmiotem. Rozprawy doszły aż do sądu kassacyjnego, a teraz chodzi o to, czyli chambre des Requêtes ma być zniesioną lub zatrzymaną? Chambre des Requêtes jest sprzętem bezpożytecznym i przedstawia pewien rodzaj przedsionku najwyższego sądu. Zdaje przygotowawcze zd nie o petycyach rekursowych. Z tego powodu popiera wniosek Waldeka Rousseau, o zniesienie téj izby.

Odilon Barrot mówi przeciw zniesieniu téj izby i broni zdania większości wydziału sprawiedliwości.

Zgromadzenie zgadza się z wydziałem sprawiedliwości, a więc sąd kassacyjny składać się będzie z wydziału cywilnego, kryminalnego i rekursowego. Zgromadzenie odroczono o godzinie 6.

Monitor donosi, że prezydent Bonaparte rozdaje ordery i tak znany Armand Laity, Fialion Persigny i Dr. Henri Conneau zostali zamianowani kawalerami, Bouffet de Montauban oficerem, a pułkownik dymissyonowany Vaudrey komandorem orderu legi honorowéj. Siecle przygania Odilon Barrotowi, że Bonaparte sypie orderami pomiędzy ludzi, którzy się niczem nieprzysłużyli rzeczypospolitéj, lecz pospołu z nim dawniéj knowali spiski cesarskie. Dziś prezydent także będzie na polu marsowém rozdawał krzyże legii honorowéj pomiędzy wojskowych.

Z dniem jutrzejszym pocznie wychodzić nowy dziennik, który służyć będzie za organ ministerstwu i pałacowi Elysée National. Powiernik Ludwika Bonapartego Persigny jest założycielem tego dziennika, którego nazywają dyplomatycznem wiązadłem pomiędzy Bonapartém a przedmieściem St. Germain i spójnikiem zasad legitymistycznych z jezuickiemi ministra oświecenia i spraw duchownych Falloux. Nowy ten dziennik mieć będzie tytuł le Pouvoir. Głównym współpracownikiem ma być Liadières, były adjutant Ludwika Filipa, Boudouin redaktor guizotoskiego dziennika le Conservateur, Dugabé i Lingay, byli sekretarze gabinetowi Ludwika Filipa.

W sali klubowéj na ulicy Martel odbył się wczoraj wieczorem koncert dla ludu, od wnijścia płacono ¼ franka. Cały okręg miasta był z tego powodu w ruchu.

Anglia.

Londyn, dnia 7. Lutego. — Czytamy w Morning Chronicle: W zgromadzeniu narodowém rozprawy nad kwestyą najdrażliwszą w ustawie Niemiec zakończonemi zostały klęską gabinetu państwa. Machina, którą pan v. Gagern sądził kierować wszechwładnie, teraz nie chce słuchać kierunku jego zręcznéj dłoni i zostaje w nieruchomości zupełnéj. Zgromadzenie narodowe zatrzymuje się nagle w środku swéj drogi, właśnie gdy ta droga pokazała mu Berlin w perspektywie. Zwycięztwo, które przed kilku dniami uwieńczyło usiłowania stronnictwa ultra-pruskiego, tylko bardziéj wyświeca jego dzisiejszą klęskę. Po tym wstępie Morning Chronicle tak daléj pisze: — Czytelnicy nasi pamiętać jeszcze będą, że przez votum w kwestyi poprzedniéj, zgromadzenie oddało hołd zasadzie, że władza najwyższa państwa oddaną będzie jednéj osobie wybranéj pomiędzy książętami niemieckiemi. Ten wniosek przyjęto pomimo opozycyi deputowanych austryackich. Następnie przystąpiono do kwestyi trwania téj władzy najwyższéj; wówczas to powtórzył się ów fakt, widziany często w licznych zgromadzeniach ludowych, a większość rozbiła się jak o skałę. Czy cesarz będzie dziedzicznym? Zgromadzenie odpowiedziało: Nie. Czy zajmować będzie tron cesarski przez całe życie? Nie. Przez lat sześć, trzy, etc. Nie. Nie i ciągle nie, w taki sposób, że tę ważną kwestyę uważać należy za cofniętą, za niepodobną. Teraz w imieniu zdrowego rozsądku zapytajmy się, czémże będzie ów cesarz niemiecki. Nie pierwszy to raz zgromadzenie narodowe niemieckie uwikłaném było w ważnéj kwestyi, nie poraz to pierwszy w tak ważnych kwestyach, jakby paraliżem tknięte, wstrząsało głową przy wszystkich wnioskach przedstawionych mu i odrzucało wszystkie. Bezwątpienia zarzucać mu nie myślemy, że źle wypełnia swe obowiązki, że nie odpowiada żądaniu swych komitentów. Zgromadzenie to nie jest ciałem rządzącem, ukonstytuowaném porządnie, mającém postępować za własném zdaniem w kwetyach licznych, w których massa narodu nie ma nigdy stałéj opinii. Zwołaném ono zostało jedynie, by dać wyraźnie uczucia i spełnić życzenie, o którém dawno przypuszczano, że istnieje w sercach wszystkich Niemców. Ale w téj wielkiéj kwestyi, z któréj rozwiązaniem Niemcy łączą swe istnienie jako naród, lud nie wie stanowczo ani też zgromadzenie, czego chcą w istocie. Jak tylko tę kwestyę rozbierać poczęto, wielka pomiędzy niemi różnica opinii objawiła się, a nikt nie zdołał wyformułować idei jasnéj i czystéj o potrzebie, którą czuł. Pod tym względem zgromadzenie narodowe odbija zupełnie wierny obraz narodu reprezentowanego. Zwierciadło jest ciemne i nic w niém pewnego dostrzedz nie można, bo przedmiot mu przedstawiony jest także nie pewny, zmienny, nie wyraźny. Dajcie 40 milionom Niemców jeden język i jeden głos; spytajcie się, czy chcą być połączonemi w jedno państwo czy nie; wątpimy, by w téj kwestyi byli dość zgodnemi, ażeby z nich uzyskać wyraźne tak. W téj niepewności głównie chodzi o to, jak sobie postąpią rządy niemieckie. Wyznanie deputowanych zasiadających w Frankfurcie, że nie mogą stanowić o czasie trwania władzy wykonawczéj, co sobie windykowali, jest abdykacyą wyraźną tegoż zgromadzenia. Jeżeli więc Niemcy zamiast być w zgodzie nie mają pewnego zdania w téj kwestyi, jakimże sposobem rozstrzygnąć to zdoła zgromadzenie reprezentujące cały naród? Z tego wszystkiego wniosek konieczny, że jeżeli w istocie potrzeba koniecznie, ażeby Niemcy otrzymały nową organizacyą, musi to nastąpić przez zgodę rządów szczegółowych, ale nie przez dekret ciała prawodawczego ludowego i nieodpowiedzialnego. Na wielkich to mocarstwach niemieckich ciąży odpowiedzialność wynikła z dzisiejszego przesilenia i spodziewać się należy, że ściśle połączone zajmą się przywróceniem i wydoskonaleniem organizacyi federalnéj, która, jak doświadczenie to wskazało, konieczną jest dla szczęścia ich wspólnego kraju. Nie mamy nadziei, by szczere i serdeczne współdziałanie Prus, Austryi, Bawaryi i Hanoweru, mogło nastąpić. Każdy jednak widzi, że jest koniecznem i może być, iż w końcu te państwa pojmą, że nie mogą zbyt długo opierać się temu.

O jezuityzmie i arystokratyzmie.

(Ciąg dalszy.)

Czy te słowa przestrogi przydadzą się na co przyszłości, nie wiemy; ale to wiemy, że dzieje całéj przeszłości stają tu na świadectwo, że jezuityzm we wszystkich wiekach i we wszystkich narodach popierał arystokratyzm, a arystokratyzm protegował i płacił jezuityzm. Kto nie wierzy, niechaj tylko sprowadzi jezuitę, a zobaczy jak Magnaty, i wszystko co ich udawać chce treptać około niego, i pod niebiosa mądrość jego wynosić, i kolasami gdy on z celebrą lub z perorą wystąpi, jak kruki zlatać się będą. A niechaj nikt nie sądzi, że w tych czasach ogólnego postępu, i to złe także się zmienić lub zaginąć może. Złe to stare jak wieki, a na jotę w niczém

się nie zmieniło i niczego nie odstąpiło dotąd. Gromił je, temu lat półtorasta i dwieście, Skarga, Modrzewski, Białobrzeski, Birkowski, Starowolski, Rój, Opaliński, Jan Kochanowski. Bił w nie przed pół wiekiem i więcéj, sam król Leszczyński, Morski, Boguffał, Gorzkowski, Zamojski, Rejtan, Kołłątaj, Dmochowski, Kościuszko, Meyer i wielu z nimi innych; — a złe jak było tak jest dzisiaj — zaciekłe i niepoprawne — tylko, że z dziadów i ojców zeszło na synów i na wnuki. Odkładając tą razą na stronę jezuityzm, — przytoczymy jeszcze z książki Meyera, jego słowa: Do Panów, — a czytelnik niech sam osądzi, czy co ten mąż, myślami swémi daleko w przyszłość wybiegający, mówił do dziadów i do ojców, nie da się dzisiaj zastósować do synów i do wnuków, chociaż jak wiadomo, już to temu lat pięćdziesiąt z okładem.

»Nad wszystkie pobudki, powiada Meyer, najmocniejszą dla poczciwego człowieka jest: wykonanie swojéj powinności, — osobliwie, kiedy z tą łączą się obowiązki wdzięczności. Panowie [1] Polscy najwięcéj winni Polsce. Szlachta cierpiała; szlachta krew lała, Panowie i w dobrych ojczyzny czasach, i w największych téj ojczyzny nieszczęściach, zawsze z rzeczypospolitéj swoje zyski ciągnęli. Niechaj tylko każdy z nich wnijdzie w ten majątek, który zebrał; albo w te włości, które mu się po rodzicach dostały. Znajdzie tam donacye, gratyfikacye, kaduki, wydarte sukcessye, rozebraną ostrogską ordynacyę, biskupie intraty, kilkunastu starostw dochody etc. etc. Od stu lat blisko panowie Polscy wszystko mają z kraju, a żaden z nich nic dobrego nie uczynił krajowi.

»Powiem, kto mojéj ojczyznie szkodził. Z samych panów zguba Polaków. Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni rządowego posłuszeństwa cierpieć niechcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło. W tym kraju, gdzie prawo narzędziem niecnoty, rzeczpospolita obywatelów zamienia się w rzeczpospolitę łupieżców, zdrajców, krzywoprzysięzców, jurgieltników, a kończy się na tym: że od najmniejszego urzędnika, aż do tronu, kto się na najwięcéj poważy, ten najwyżéj siedzi.

Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu; kto niewinną szlachtę najpoczciwiéj i najszczerzéj swojéj ojczyznie życzącą, oszukuje, przekupuje i rozpija? Panowie. Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? Panowie. Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy! Panowie. Kto koronę przedawał? Panowie. Kto koronę kupował? Panowie. Kto wojska obce do kraju wprowadził? Panowie. Kto od pewnego czasu, niby to czynność sejmu powracając, zamienił wolę narodu w wolę dworu moskiewskiego? Panowie. Kto przedawał Polaków? Panowie. Kto przy rozbiorze kraju brał zagraniczne pensye? Panowie. Kto na teraźniejszym sejmie przeszkadzał do wojska, nie pozwalał na komissyę wojskową? Panowie.

»Tak jest: Panowie przyprowadzili kochaną ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy, z któréj ją dzisiaj z taką trudnością dla przeszkody tychże panów sama szlachta dźwiga.

»Rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni; dumni i podli; dzielność praw zniszczywszy, na wszystkie namiętności wyuzdani panowie byli w Polsce. Jedno małżeństwo, jedna wdowa bogata, jeden urząd, biskupstwo, starostwo, nie podług ich myśli dane; często zdanie im przeciwne; słowo ich żądzy niedogodne, w ostatnią ich zapamiętałość, przeciwko szlachcicowi, albo drugiemu panu, rzucało. Aby tylko dogodzić swojéj pysze, aby się tylko zemścić, gotowi byli siebie i rzeczpospolitę zgubić. Najpierwszéj wyszukując materye popularne, chociaż krajowi najszkodliwsze, zdradném podchlebstwem, czynili sobie w szlachcie stronników. Wkrótce z jednego kraju zrobili dwa narody. Natychmiast sejmy stały się uzbrojoną zgrają pod dwiema hersztami. Na sejmy nie poselstwo narodu, ale służba dwóch panów ciągnęła. Trybunały nie sprawiedliwością, ale były wywodem, kto tego roku mocniejszy (Dokoń. nast.)

(Nadesłano.)

Odpowiedz na artykuł wstępny z Poznania pod dniem 9tego Lutego r. b. Nr. 31. Gaz. polskiéj zamieszczony.

Z Wrzesińskiego dnia 10. Lutego 1849.

Jest to więcéj niż pewno, że całe prawodawstwo pruskie jest tak ciemne i omackie, jak piec zakopcony — omackie, jak ślepa babka w grze naszéj gminnéj narodowéj. To wszystko prawda, i tego nikt nie zaprzeczy, kto tylko cokolwiek zagłębił się w tajniki landrata pruskiego, w jego kommentarze i apendyxy, których mimochodem powiedziawszy i na kilka fur fornalskich by nie zabrał. Ztąd też to te tysiączne instrukcye i deklaracye, te supplementa i regulamina prawa tak materyalnego, jako też i formalnego w Prusiech. My prawnicy, którzyśmy napół prawie oślepli nad ślęczeniem przy tych wszystkich foliatach, wiemy bardzo dobrze skąd to pochodzi, i powiadamy tym, którzy nie są tak wtajemniczeni w te księgi sybillińskie, że oto ztąd: iż zasada, z jakiéj prawodawca pruski wychodzi, całkiem fałszywa — w początku już swojém zwichnięta; bo wszelka kazuistyka zawsze kazuistyką pozostanie i pozostać musi. — Lecz nie tu miejsce do obszerniejszego rozpisywania się w tym względzie. I dla tego też to wstęp mój powyższy z téj przyczyny tylko tu zamieszczam, ażeby okazać, jak niepewnę i wachające się jest każde choćby i najdrobniejsze prawo pruskie — i jak, jako takie, zdolne i skóre zawsze jest do obałamucenia publiczności. — Z tego powodu też tych, co kierują opinią publiczną, tym świętszym powinno być obowiązkiem, trzymać się o ile możności jednéj i téjże saméj zasady wyrażonéj, choć nie wprost tylko ubocznie, w pierwszém lepszém daném prawie, ale przynajmniéj zasady najwięcéj zgadzającéj się z duchem narodowém tam, gdzie taż zasada ma być wprowadzoną w życie, i być niejako fundamentem, na którym się buduje. Bo to więcéj niż pewna, iż pomimo niedokładności i krętackiéj frymarki praw pruskich, znaleść jednakże można w każdém z nich pewien punkt uparcia, z którego się wychodzi — działa, i bije przeciwnika. Chodzi tylko o to, ażeby ten punkt oparcia trzymać, ażeby sobie nie dać wydrzeć pozycyj — że się postrategicznemu wyrazę — która może być wszystkiém, ale też oraz i niczém, podług tego, jak jéj się broni.

Że słowa moje powyższe są zwrócone w ogólności do wszystkich, którzy pod prawodawstwem pruskiém zostają, a w szczególności do autora artykuły w gaz. polskiéj pod Nrem 31. na wstępie umieszczonego, każdy to zrozumie, kto tylko koniecznością polityczną jest zmuszony bronić i poszukiwać praw swoich prawem pruskiém, i kto przeczytał choć powierzchownie tylko rzeczony artykuł. Bo i o cóż chodzi autorowi tego artykułu? A oto o to: »że nie umiejących pisać wyborców do współudziału w wyborach nie przypuszczono, i tym sposobem nas stanowczych głosów pozbawiono;« — i dowodzi potém i dedukuje, niestety! zapóźno! (post festum!) że przecież i ci »tak wedle ducha jak wedle litery ustawy« mieli prawo wybierać deputowanych. — Każdy, kto zna prawo i jako tako piórem władać potrafi, przyzna: że nic łatwiejszego jak dedukować; ale każdy też znowu wie, że dedukcya na djabła się przyda, kiedy albo nie w swojém miejscu, albo nie w swoim czasie z nią się występuje.

O artykule pomienionym toż samoby powiedzieć można. Zgadzam się jednakże z autorem, że punkt oparcia, na którym obecnie w swojéj dedukcyi stoi, t. j. że i nie umiejący pisać mogą, być wybieralni, jest daleko, a raczéj był daleko pewniejszym i uważniejszym gruntem, na którymeśmy wszyscy stanąć byli mogli i powinni, jak utrzymywanie: że tylko pisać umiejący mogą być wyborcami. Dla czego? A, ot! dla tego: bo większość u nas — i pewnie wszędzie — jest nieumiejąca pisać a na większość zawsześmy wzgląd mieć powinni. Lecz któż to był, co w gaz. polskiéj i w Wielkopolaninie, i we wszystkich pismach publicznych prawił, że tylko takich wybierać mamy, co pisać umieją. Czyż nie wy, Panowie, kierownicy opinii publicznéj w W. X. Poznańskiém? I dla czegoż to znowu? A oto dla tego: »bo wam się zdawało, iż nic łatwiejszego, jak zachować oto środek ostróżności«, t. j. żeby umiejących pisać tylko wybierać, która to ostróżność do czego nas doprowadziła, sami teraz w Poznaniu najlepiéj to pojmujecie; bo daléj, podług waszego widzimisię: »nie było gminy włościańskiéj nawet, gdzieby jeden z jéj mieszkańców nie umiał pisać.« — A ja wam na to znowu, moi Panowie, odpowiadam: że ludziom kierującym opinią publiczną, nic zdawać się nie powinno, tylko z pewnością, z pewnym obrachunkiem matematycznym nawet, wyrzekać powinni swoje: aut — aut, i przytém też pozostać, choć skutek nareszcie nie po temu. — Jeżeli zaś daléj utrzymujecie: że »nie ma gminy, gdzieby jeden z mieszkańców nie umiał pisać,« to się mylicie; bo są takie gminy tak że wam tylko dla przykładu: Szczonowo, Paruchowo, Szczodrzejewo itd. we Wrzesińskim powiecie, przytoczę. A zresztą jeżeli i jest taki człowiek, co pisać umie, w gminie; czyż to już dosyć? Czy nie główniejsza, że ten człowiek musi posiadać zaufanie gminy. Cóż jeżeli gmina go nie chce wybrać, czyż nie traci i tak głosu podług rady od was nam pierwotnie danéj? Tak, nie inaczéj; bo ta rada była wbrew naszym interessom narodowym; bo właśnie, jeżeli gdzie to u nas są całe gminy polskie, pisać nie umiejące, a jeżeli się znajduje jaki pismak w takich gminach, to po większéj części pan niemiec, lub jego dworski, albo też szołtys landwerzysta, a zatem indywidua nam nieprzychylne. Kto wie, czy to więc właśnie nie był knyf ze strony rządu, stanowiąc, żeby były »selbst geschriebene« kartki przy wyborców, ażeby właśnie takie gminy zmuszone były niejako takich, a nie innych ludzi obierać na wyborców! Dla tego rada wasza ostatnia jest lepsza od pierwszéj, ani słowa przeciwko temu! ale cóż potém, kiedy zapóźno! i chyba nam pomodz tylko może tyle, co umarłemu kadzidło! Dla tego lepiejbyście byli zrobili, Panowie kierownicy opinii publicznéj, gdybyście tego artykułu w gazecie waszéj wcale nie byli zamieszczali, gdyż jakkolwiek wy waszemu sumieniu — któro nie musi być całkiem tak wolne od zarzutów, jak to na wstępie artykułu zaraz utrzymujecie — niejako ulgę przynosicie, nasze sumienia jednakże tym większemi wyrzutami obciążacie, żeśmy właśnie tu i owdzie wbrew naszego jurydycznego przekonania, za Panią matką, pacierz klepiąc, waszéj rady usłuchali, żeby tylko nie psuć téj solidarności i téj spojni jednolitéj, która, jeżeli gdzie to przy takim akcie jak przy wyborach — jest niezbędną.

Lecz dosyć niech już będzie na dziś! P.

---

[1] Panowie, to jest: Magnaci. Zwracamy uwagę czytelnika, że autor w całéj książce swojéj odróżnia szlachtę od panów, czyli pod nazwiskiem panów rozumie magnatów.